

Refleksje na moje 80-te urodziny

Moje życie było długie. Bog był dla mnie łaskaw. Nie wiem jaki czas mi jeszcze przeznaczona. Mimo dramatycznych przeżyć (okupacja sowiecka we Lwowie, uniknięcie cudem deportacji w głąb Związku Radzieckiego, okupacja niemiecka w Krakowie, wojna) mogę powiedzieć, że miałem dobre życie. A nawet pełne sukcesów (udało mi się zostać profesorem, członkiem obu Akademii, członkiem jednej Akademii zagranicznej, doktorem honoris causa). Robienie tego typu kariery niewątpliwie odbiło się ujemnie na glebi mojej wiedzy. Teraz sobie myślę, że może byłoby lepiej być mniej powierzchownym uczonym przy mniejszej liczbie zaszczytów.

Fizyka była moim wyborem jako przedmiot studiów i pracy, ale nigdy nie uważałem jej jako szczytowego wyboru. Jako zwieńczenie fizyki traktowałem zawsze filozofie, a właściwie ontologie. Wielki wpływ na to miała moja przyjaźń z Janem Pawłem II, który nauczył mnie rozróżniać między dwoma rodzajami abstrakcji: fizycznej i metafizycznej. Natomiast nigdy mnie nie pociągały aplikacje, mimo że raz zabrałem w tego rodzaju działania skonstruowałem urządzenie do badania wilgotności murów.

Mimo ogłoszenia przeze mnie stu kilkudziesięciu prac naukowych, nie sadzę żeby można o nich mówić jako o wybitnych osiągnięciach, chociaż nie sadzę, żeby to były słabe prace. Natomiast za szczytowe osiągnięcia mojego życia uważam zorganizowane przeze mnie seminaria. Mam tu na myśli zarówno "szeregowe" seminaria zakładowe, jak te które są znane jako Janik's Friends Meetings i te które odbywały się z udziałem Papieża w Castel Gandolfo. Seminaria z pełną swobodą dyskusji uważam za najważniejszą działalność środowiska naukowego.

Niech mi wolno będzie jeszcze powiedzieć, że chyba do niczego bym nie doszedł w życiu bez pomocy i zaangażowania mojej s.p. Zony Janiny, a także troski moich córek Barbary, Joanny i Małgorzaty.